Nr. 130. Lwów dnia 8. Czerwca 1861. **Sobota.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogł[illegible] przyjmuje Administracya „Głosu" za opłatą od [illegible] za drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jed[illegible]razowe umieszczenie po 8 centów, za każde nast[illegible]ne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 7. czerwca.

Niejednokrotnie już dotykaliśmy w naszym dzienniku kwestyi sądownictwa krajowego, usiłując wykazać, tak dotychczasową wadliwość procedury cywilnej i karnej, jak niemniej naglącą potrzebę zaprowadzenia zmian odpowiednich. Ażeby ten przedmiot z nadzieją jakiegokolwiek dobrego skutku wyłożyć, każdy to przyzna, iż należało go nie tylko ze stanowiska teoretycznego, ale przedewszystkiem ze strony praktycznej wyświecać, a to tem bardziej, ile że w chwili obecnej nie tyle idzie o zmianę praw samych, ile o zmianę ich wykonywania, które nas najboleśniej dogniata. Takie też wyświecenie tej kwestyi leżało w naszych zamiarach. Atoli już przy samem poczęciu trafiliśmy na nieprzełamane przeszkody — a doświadczenie z czwartkowym numerem zrobione przekonało nas, iż kwestyę sądownictwa do szczęśliwszych dla dziennikarstwa musimy odłożyć czasów, które może przecież kiedyś nadejdą. Mimo tego poniewolnego postanowienia przychodzi nam z obowiązku naszego znowu dziś dotknąć tej samej kwestyi, — jednak z innego punktu i z innego powodu.

Oto dowiadujemy się z niezawodnego źródła, iż jesteśmy zagrożeni przybyciem całego transportu nowych Landesgerichts- i Kreisgerichts-Rathów, którzy opuściwszy posady swoje w skutek zwinięcia instancyj sądowych cesarskich w Węgrzech, przy sądach tutejszych jako nadliczbowi pomieszczeni być mają. Postępowania takiego — teraz — wcale nie rozumiemy. Już bowiem dla tego samego, że mamy przy sądownictwie tak wielu krajowców, którzy pomimo niezaprzecznie wyższych zdolności, znamienitszej pilności i praktyczności w urzędowaniu od cudzoziemców, tak długo wysługiwać się muszą na niższych stopniach, nim się odpowiednich swojej wartości doczekać zdołają awansów, — już dla samej sprawiedliwości bezwzględnej, nie godziłoby się dzisiaj krajowi zupełnie mu niepotrzebnych a do tego jeszcze do sprawowania sądownictwa jak najmniej uzdolnionych nasyłać przybyszów. Postępowanie takie, nawet pod absolutnemi rządami, nawet przy systemie centralizacyjnym, byłoby tak rażąco niesprawiedliwem, iż zaprawdę, że większej niesprawiedliwości wyrządzonej krajowi, dotkliwszej krzywdy zadanej krajowcom urzędy publiczne sprawującym, trudnoby było wymyśleć. Coż jednak powiedzieć o takiem postępowaniu dziś, w chwili takiej, kiedy autonomia krajowa na zasadzie narodowości jest tyle razy zapowiedziana, przyobiecana i uroczyście ubezpieczona? — Tu rozum staje a usta nie wiedzą same, co mają na to powiedzieć. Postępowanie takie bowiem nie byłoby już w chwili obecnej niesprawiepliwością, nie byłoby nawet i krzywdą, ale byłoby po prostu najzuchwalszem naigrawaniem się z godności i powagi narodu, naigrawaniem się z praw zasadniczych, na których ma się odradzać monarchia, naigrawaniem się z wyraźnie wypowiedzianej woli samego Monarchy.

Dlatego też, mimo wszelkiej wiarogodności źródła, nie chcemy dać wiary tej wiadomości. Nie możemy jej nawet dać wiary tem więcej dlatego, że wydanie takiego rozporządzenia mogło wyjść tylko od p. Ministra Sprawiedliwości — a przecież dopiero kilka dni temu, jak tenże sam p. Minister powiedział na Radzie Państwa następujące słowa: — „Pozwólcie mi panowie przytoczyć kilka uwag, do których ta okoliczność mnie skłania, iż z jednej strony Izby odzywały się niejednokrotne obawy, jakoby projekty rządu miały na celu ścieśniać autonomię królestw i krajów i wciągać je coraz bardziej w zakres centralnej działalności Rady Państwa, aniżeli ją do tego uprawnia zasadnicza ustawa. Panowie! Sądzę, że ze wszystkich obaw, jakie tutaj występowały, ta najmniej jest słuszną. Jeżeli przypomnicie sobie wzniosłe słowa Cesarza przy wydaniu Dyplomu, przy zaprowadzeniu Ordynacyj krajowych, słowa wyrzeczone w mowie tronowej, nie będziecie bynajmniej wątpić, że najwyższą wolą Cesarza i j e g o r z ą d u jest utrzymanie zupełne zaręczonej przez niego autonomii królestw i krajów z osobna... Wiadomo nam wszystkim dobrze, że narodowe dzieje, tradycye, podania składają duchowy skarb i zbrojownię, przy której ukochana mowa ojczysta stoi na straży. Dalecy jesteśmy od naruszania lub ubliżania w czemkolwiek tym służnym życzeniom. Jestem też pewny, że gdy się okaże, iż poczyniono kroki, aby wszędzie być sprawiedliwym dla języków krajowych, aby doprowadzić do tego, żeby każdy w swoim ojczystym języku znalazł u władz wyrok i sprawiedliwość... obawy takie okażą się całkiem nieuzasadnione."

Tak mówił p. Minister Sprawiedliwości. Po takiej mowie, czyż podobna przypuścić, ażeby chciał krajowi naszemu nasyłać cudzoziemskich przybyszów, którzy ani dziejów, ani tradycyi, ani stosunków, ani nawet języka naszego nie znają? Dzisiaj, zapewne że wszystko przypuścić można, przypuszczać nawet potrzeba, bo tak nam każą nasze doświadczenia konstytucyjne: ale też i powiedzieć potrzeba, że takie postępowanie musiałoby koniec położyć wszystkim zapowiedzianym nadziejom, bo widocznie już wtedy Rada Państwa istniałaby tylko na to, ażeby w niej zaręczano to, co się nie dzieje w prowincyach, a pomijano milczeniem to wszystko, co się na krzywdę narodowości i wbrew przyrzeczeniom Cesarskim w nich dzieje istotnie.

Wrażenie uroczystości Bożego Ciała w Warszawie znajduje odgłos kolejno po wszystkich dziennikach. Uroczystość ta nieogarnionych rozmiarów, daje najlepsze świadectwo o jednolitości ducha w Koronie, który stawiąc wszystkie warstwy ludności na wyżynie idei narodowej, występuje w całym swym majestacie i wymusza dla siebie podziwienie i szacunek nawet nam wrogich organów. Wśród łoskotu zajeżdżających w bateryę dział, wymierzonych do rzeszy bezbronnej, — nie zważając na bataliony ustawione na przedmieściu krakowskim i koło zamku, ani na tłumy kozactwa, — pomimo groźb i pogłosek z biór policyi wychodzących, że za pierwszym objawem rozruchu wojsko tak w mieście jak i za miastem przejdzie do ataku, spełniając rozkazy Merchelewicza, wedle którego bagnet i pika czuwają nad dobrem publicznem, — pomimo zgrai liczno rozpuszczonych policyantów i całej śmiercią grożącej sytuacyi: siedmdziesiąt tysięcy ludu wszelkich stanów i wyznań z duchowieństwem na czele wyruszyło z świątyni i po przed szeregi wojska i dział puszcza się w pochód ku staremu miastu, spiewając jakby z jednych piersi „Boże coś Polskę;" — a odgłos tego hymnu wprawiał w konwulsye bagnety, rozpłomieniał jeszcze bardziej płonące lunty i uderzając głosem archanioła w podwoje Belwedera, przeszkadzał umierać Gorczakowi, konającemu w gronie strwożonych adjutantów. Tak jest: kolosalny chór ludu warszawskiego — spiewającego „Boże coś Polskę" odprowadzał duszę Gorczakowa na łono wieczności. Dziwne to zaprawdę zrządzenie losów: przed kilką jeszcze tygodniami spiew ten był towarzyszem śmierci naszych męczenników, dziś ten sam spiew wtoruje ostatnim oddechom głównego wroga....

X. Gorczaków, skonawszy w południe dnia 30. maja, zostanie po odbytej obdukcyi i balsamowaniu ciała wystawiony w Łazienkach; poczem ciało powiozą koleją żelazną do Wiednia, a ztamtąd Dunajem przez Gałacz do Sebastopola, gdzie sobie życzył być pochowanym. Wiadomości bliższych o pogrzebie nie mamy jeszcze, tyle tylko możemy się domyślić, że żaden Warszawianin na nim nie będzie, i że go tylko wojskowość z urzędnikami odprowadzi do dworca.

Jenerał Suchozanet, tymczasowo mianowany namiestnik, przybył dnia 31. maja do Warszawy i w dzień następny objął władzę, rozpoczynając od przyjmowania dygnitarzy. Dnia 2. czerwca przyjmował na przedstawieniu dygnitarzy wojskowych; d. 3go b. m. wyższe duchowieństwo, urzędników władz rządowych i obywateli, których było bardzo mało. Suchozanet ma 83 lat, niedosłyszy i jest prawie ciemny, gdyż nie jest w stanie czytać pisma. Nikt nie może pojąć, jaki cel miał cesarz Alexander, przysyłając do Królestwa takiego inwalida, i oddając mu w rękę losy tego narodu, o którym Gorczaków na łożu śmiertelnem miał przyjść do przekonania, że nie podobna go będzie Rosyi zachować, jeśli mu nie udzieli zupełnej autonomii.

W skutek raportu p. Wieczorkowskiego, uznającego 70 więźniów modlińskich za niewinnych i wnoszącego ich uwolnienie, prokurator królewski Tafiłowicz założył rekurs do sądu apelacyjnego, obstając przy winie większej części aresztowanych, a zgadzając się na uwolnienie 38 czy 40, to jest 30 z Modlina a 10 z cytadeli. Na podstawie więc wyroku sądu kryminalnego w Warszawie, którego prezesem p. Wieczorkowski, uwolniono w dzień śmierci Gorczakowa 40 więźniów, pozostawiając resztę w kazamatach, aż do decyzyi sądu apelacyjnego, którego orzeczenia z wielką niecierpliwością wyglądają, gdyż od tego zależeć będzie cześć lub hańba sądów w królestwie, a Europa będzie umiała rozróżnić słuszność prawa od niesłuszności gwałtu żadnego prawa potępieniem niewinnych. Dnia 1. b. m. oczekiwano wypuszczenia na wolność jeszcze 24. więźniów.

Natomiast podziemia cytadeli warszawskiej zapełniają się ciągle nowo aresztowanymi, tak w samem mieście, jak w kraju. Codziennie zwożą nowe ofiary. Z dzienników wiemy o uwięzieniu młodego xięcia Czetwertyńskiego (?); i nie masz nadziei, aby bezprawia te wzięły rychły koniec; chyba że cesarz Alexander otwarcie i szczerze zechce wejść na drogę koniecznych zmian i przywrócić deptanemu narodowi należne mu prawa i swobody.

Prócz Suchozaneta na namiestnika, przybył także do Warszawy jen. Lambert z Paryża celem objęcia posady gub. warszawskiego. Jego poprzednik, poważny i lubiony jen. Paniutyn, przyjechawszy do Petersburga, miał prosić o posłuchanie u cesarza w interesie zarządu Królestwa. Jeśli je otrzyma, to możem wnosić na zasadniczą zmianę systemu w Królestwie; do wniosku tego uprawnia nas poniekąd tymczasowość Suchozaneta i zwlekanie z reformami, do których Płatonów powiózł projekta. Mówią, że cesarz Alexander przed swoim wyjazdem do Moskwy potwierdził te projekta; nie możemy wszakże temu dać wiary. Czemuż dotychczas nie nastąpiło ogłoszenie? czemu do Królestwa przybywa minister wojny?

Nakoniec dowiadujemy się, że hr. Wielopolski, będzie podobno musiał oddać tekę wyznań i oświecenia Leonowi Dębowskiemu; atoli wątpimy, aby ten senator kasztelan z r. 1830 w obecnych stosunkach podjął się tego ciężaru. Obiegają wieści o zamierzonem przybyciu cesarza Alexandra i W. X. Michała do Warszawy.

Korespondencya „Głosu."

Poznań dnia 1. czerwca.

⁂ Zbliża się dla Poznańskisgo ów srogi dzień wykonania prawa o podatku gruntowym, prawdziwy *dies irae, dies illa*.... Prawo to znajduje się już odrukowane w ostatnim poszycie zbio u praw, a na przewodniczących z komisyi mającej się trudnić oszacowaniem dóbr i ustanowieniem sumy podatkowej przeznaczono w departamencie poznańskim prezesa komisyi generalnej, niejakiego p. Klebsa, w departamencie bydgoskim prezesa tamtejszej regencyi, barona Schleinitza, brata ministra spraw zagranicznych. Pierwszy z wymienionych jest autorem użyteczno i umiejętnie napisanego dzieła o stosunkach włościańskich w W. X. Poznańskiem, drugi nie dał się poznać w publicystycznej sferze. Jedyna nadzieja naszego biednego, zniszczonego majątkowo obywatelstwa w ludzkiem, względnem i sprawiedliwem postępowaniem komisyi szacunkowej.

— Zarazem nastąpiły dnia 29. maja w Berlinie, w drugiej Izbie pruskiej, wybory człon ów do komisyi centralnej, mającej czuwać nad rozkładem podatku gruntowego. Z W. X. Poznańskiego wybrano do tejże komisyi p. Marcelego Żółtowskiego.

W jednym z ostatnich „Przeglądów politycznych" waszego dziennika odwołujecie się na waszego korespondenta z Poznańskiego, co do przyniesionej przez czasopisma niemieckie wiadomości o nakazanym przez arcybiskupa Przyłuskiego spisie ludności według narodowego pochodzenia. Wiadomość ta jest całkiem prawdziwą, jak już zresztą miałem sposobność donieść dawniej. Również doniosłem wam szczegóły o aresztowaniu i wytransportowaniu xiędza misyonarza Baczyńskiego z Chełmży, który to fakt życzyliście sobie także mieć objaśnionym w tymże samym „Przeglądzie."

Wybory na dyrektora prowincyalnego Towarzystwa Ziemstwa Kredytowego odbędą się w Poznaniu dnia 5. czerwca. Od dziesięciu lat wywoływały wybory na ten rząd z całej prowincyi niezwykły ruch, psuły wiele krwi i wyzywały do walki różne nasze stronnictwa. Na ten raz nie objawia się nic podobnego ku naszemu wielkiemu podziwieniu. Cała czynność wyborów odbędzie się, jak się zdaje, najspokojniej, nie wzbudzając wcale dramatycznego interesu, jakiego się po nich spodziewano.

Śmierć zacnego Nestora historyków naszych, Joachima Lelewela, doniesiona nam wczoraj wieczorem drogą telegraficzną z Paryża, wzbudziła ogólny w całem naszem społeczeństwie udział. Główniejsze miasta kraju naszego, jak Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków i Poznań uczczą zapewnie pamięć jego żałobnym obchodem.

Między nielicznymi bardzo zwolennikami i obrońcami swymi, znaleźli margrabia Wielopolski i rząd rosyjski w królestwie Polskiem, całkiem niespodzianie — pseudo demokratyczną, berlińską „Volkszeitung," która w artykule wstępnym z 1. t. m. zaczerpniętym nibyto z autentycznych, miejscowych korespondencyj, prawi niestworzone brednie o dobrych intencyach rządu moskiewskiego, o niebezpiecznych knowaniach emigracyi polskiej, a nareszcie o wielkości i rozumie margrabiego Wielopolskiego. Wszystko to zaś „w imię żywego współczucia nie dla Polaków, ale dla interesu ludzkości i oświaty w przestrzeni między Prosną a Bugiem." — Boże strzeż nas od takich przyjacioł, bo z nieprzyjaciołmi łatwiej sobie poradzimy!

Przegląd polityczny.

Spekulanci na pokój chwycili się oświadczenia dziennika „Opinione", że wojska włoskie postawione będą na stopę pokojową, i w pierwszych dniach tak się upoili tą radośną wieścią, że całą Europę od Sekwany aż do Bałkanu widzieli na dłuższą przestrzeń czasu pogrążoną w błogim śnie wypoczynku. Z tego radośnego upojenia zbudzili ich ci, którzy widząc anormalność dzisiejszego położenia Europy, powątpiewać zaczęli w pokojowe oświadczenie turyńskiego dziennika, przywodząc na poparcie swego powątpiewania różne kontradykcye obecnej sytuacyi. Zachwiało to wiarę spekulantów na pokój do tego stopnia, że dzisiaj niema już żadnego w Europie dziennika, któryby wierzył, że redukcya armii włoskiej jest rzeczywistą redukcyą i że zapowiada pokój na ziemi. I tak jedni wprost w te wieści nie wierzą, chociaż najformalniej wydrukowaną jest w „Opinione"; drudzy uważają ją za prosty, podstępny manewer Włochów, aby łatwowierną Austryę oszukać, a znowu inni widzą w tej „stopie pokojowej" włoskiej armii nic innego, jak zmianę dzisiejszej pozycyi, która to zmiana może także być w związku z jakimś nowym planikem nieubłaganych nieprzyjacioł dzisiejszego porządku w Europie. Niezgadza się bowiem z tą pokojową Włoch intencyą sprawozdanie komisyi do uorganizowania według myśli Garybaldego zbrojnej siły narodu, jak niemniej projektowany zjazd Cavoura z Napoleonem, niebardzo pokojowej zdaje się być natury. Do tego łączą się jeszcze inne fakta, jak np. rozpisanie we Francyi na ten rok większej rekrutacyi, jaka ustanowiona jest w zwykłych, pokojowych czasach. Rozprawy w angielskim parlamencie wykazują również, że Francya nadzwyczajnem wytężeniem sił zbudowała w krótkim czasie 24 okrętów pancernych nie licząc w to tych żelaznych bateryj, których używała pod Sebastopolem. Również i wiadomość, że i Austrya w Weneckiem zmniejsza stan wojska nie znajduje wiary, a nawet niemieckie dzienniki twierdzą, że redukcya armii austryackiej nie jest realną tylko nominalną.

Zjazd Napoleona z Cavourem mógł Europie jakąś niespodziankę przynieść, ale dziwne jakieś fatum staje dzisiaj między tymi dwoma mężami, którzy losy Europy dzierżą w swem ręku. Cavour zasłabł nagle, sześć razy upuszczano mu już krwi. Jakkolwiek ostatni włoski biuletyn donosi, że ministrowi polepszyło się, pogłoska jednak obiega dzisiaj nasze miasto, że już umarł. Gdyby ta pogłoska potwierdziła się, Europa oprócz smutku nad stratą jednego z najznakomitszych dzisiejszych mężów stanu i patryotów miałaby jedną zagadkę więcej do rozwinięcia: dla czego właśnie w chwilach stanowczych nikną ci ludzie, których geniusz tworzył dzieje obecne?... Naówczas projektowany ów zjazd w V i c h y, na którym cesarz Francuzów z wtajemniczonym w jego plany ministrem Włoch miał się osobiście naradzać, nabrałby wielkiego znaczenia, a w śmierci Cavoura mogłaby opinia publiczna szukać tych samych motywów psychologicznych, jakich szukała w śmierci cesarza Mikołaja i Telekiego. Dotąd jednak jest to wszystko pogłoska tylko, chociaż stan chorego nie musiał być nader bezpiecznym, jeśli już z włoskich dzienników wyczytujemy wieść o prawdopodobnem wstąpieniu do gabinetu Ratazzego, z tą jednak wersyą, że takowy objąć miał tekę po Minghettim.

Z Rzymu żadnych dzisiaj ważniejszych niema wiadomości prócz tej, że z powodu gotującej się noty Cavoura do mocarstw europejskich, w której z dowodami zebranemi przy ostatniem zaburzeniu w Medyolanie ma przeciw agitacyi burbońskiej gabinet turyński wystąpić, wygotował i rozesłał minister exkróla Franciszka notę do dworów obcych, w której exkról wypiera się wszelkiego udziału w tych wszystkich powstaniach, albowiem wystąpienie w obronie praw swoich odłożył do stosowniejszego czasu. Dzienniki jednak włoskie donoszą codziennie o faktach, świadczących o intrygach stronnictwa burbońskiego.

O Niemcach przynosi dzisiaj „Monitor" ciekawy artykuł. Z pobłażliwą sympatyą, zaprawioną szyderstwem i ironią mówi o nieszczęsnych poswarkach Niemiec między sobą. Powiada, że na Würzburg zwrócone są dzisiaj oczy wszystkich Niemców, gdzie nad postawieniem odrębnej od Rzeszy niemieckiej armii, radzą wysłannicy wojskowi średnich państw niemieckich. Organ Napoleona ubolewa nad rozdartą na tyle dążeń odrębnych ojczyzną germańską, która dziś po różnych miastach siły swoje w osobnych grupuje obozach, zapominając o tem że jedynem paladyum narodu niemieckiego jest bundestag! W końcu zaczyna „Monitor" już na piękne drwić z patryotów niemieckich, którzy chcą aby południowe niemieckie państwa postawiły na własną rękę 100.000 żołnierza, mającego wyruszyć przeciw wrogowi, którego jeszcze rzeczywiście niema, a który tylko w rozognionej niemieckiej fantazyi exystuje.

Śmierć Lelewela i śmierć X Gorczakowa dała znowu powód dziennikom francuzkim odezwania się w sprawie Polski. Wszystkie dzienniki, urzędowe, półurzędowe jako też i dzienniki różnych stronnictw mówią z wielką sympatyą o cierpieniach uciśnionego narodu. „La Patrie" donosi, że X. Gorczaków przed samą śmiercią miał powiedzieć, że jeźli Rosya nie nada Polsce swobód rzeczywistych i narodowej nie przyzna jej autonomii, to ją wkrótce utraci.

Z wewnętrznych spraw Austryi ważne mamy dzisiaj dwa fakta do zapisania. Pierwszym jest głosowanie odbyte w Sejmie węgierskim nad wnioskiem Deaka. Sejm oświadczył się za „adresem" większością tylko trzech głosów. I to nawet miała być koncesya ze strony zwolenników „rezolucyi". Izba wyższa rozpocznie teraz debaty nad tym wnioskiem. Pierwszy ma wystąpić hr. Józef Palffy, i w sprawie węgierskiej nader ważny przedłożyć dekument. Jest to oryginalny list Karola III (Cesarz Karol VI), w którym król prosi Palatyna Palffiego, aby tenże do uzyskania Unii personalnej i narodu węgierskiego z dynastyą austryacką wszelkiego użył wpływu.

Drugim faktem jest, że gabinet wiedeński uznał zebraną dzisiaj Radę Państwa za Radę mniejszą (engerer Reichsrath)

Na zakończenie musimy tu jeszcze nadmienić o postrachu, jaki dzisiejsza wiedeńska „Presse" rzuca w obóz niemiecko-centralistyczny. Powiada ona, że Rieger i Claudi byli w Peszcie i tamże zmówili się z Węgrami do czegoś, co całą dzisiejszą Austryę do góry nogami przewrócić może. Ale dzisiaj chce „Presse" jeszcze milczyć i ani słowkiem niedenuncyować tych knowań niebezpiecznych, póki o tej strasznej czesko-madziarskiej intrydze — lepiej się nie przekona!

Korespondencye „Głosu".

Wiedeń dnia 5. czerwca.

♂ Prawo o dyetach dla posłów, zawotowanę wczoraj w Izbie wyższej, pójdzie pod najwyższą sankcyę w tych dniach i stanie się obowiązującem. Wyszło ono z wniosku biskupa Litwinowicza. Stanie się po sankcyi prawem. Czy wejdzie w skład konstytucyi, czy pozostanie na boku konstytucyjnem prawem? czy będzie prostem prawem, jak tyle innych w krajach konstytucyjnych? Zapytania te były poruszone w obu Izbach. Odpowiedź stanowcza niewystąpiła nigdzie. Sprawozdawcy i mowcy z łona większości nie uważali tego prawa za część konstytucyi. Ministrowie milczeli. Wszakże to była pora do zapytania, czy parlament teraźniejszy chce i czy może być konstytuantą? Można było nawet pójść dalej i zmusić ministeryum do wytłumaczenia się stanowczego w tak ważnej kwestyi. Izby pozostały przy pobieżnych oświadczeniach, za i przeciw. W prawie nad nietykalnością posłów zapewne tak samo pójdzie dyskusya. Parlament staje się de facto tem, do czego nie był powołany. Mniejszość mogłaby z tego może korzystać i postawić taki wniosek, któryby zwrócił uwagę tronu na to, czem być może konstytuanta. Byłoby to lepiej, jak mówić przeciw kompetencyi i wotować, a zatem się jej poddawać. Jeżeliby się raz zdecydowało, iż parlament jest tylko ciałem prawodawczem, trzeba było, aby następnie odłożyć na stronę wszystkie prawa i wnioski zasadnicze, a przejść do praw, tyczących się interesów państwa i prowincyj. Gdzie są te prawa? W co się obróciło zapowiedziane prawo o wolności druku? Mówią, iż Rada Stanu wszystkiemu staje na przeszkodzie. Czemu Izby nie pytają, czy ta Rada jest złożoną, jakby powinna być podług statutów? Jeżeli nareszcie mniejszość ma przekonanie, że parlament nie ma do niczego kompetencyi, to niech stara się przekonać Cesarza, że nic przeprowadzić nie będzie w stanie, i że organizacya Państwa a zatem przeprowadzenie nadań cesarskich na innej nastąpić powinno drodze.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej może przyniesie już tronowi to przekonanie, gdyż prócz zamieszania, z którego niewiadomo, kto ostatecznie wyszedł zwycięzko, czy większość, która opuściła ministeryum, lub mniejszość, z którą Ministrowie potem głosowali przeciw swej dawnej większości. Jeżeli p. Schmerling ma się dalej opierać na dotychczasowej mniejszości, i pozostanie przy władzy bez zmiany systemu, to będzie curiosum, jakiego w żadnym konstytucyjnym kraju jeszcze nie widziano. Jeżeli ministeryum ustąpi, z której strony Izby wyjdzie nowe. Czy z większości którą ministeryum opuściło, lub z mniejszości, do której się schroniło? P. Hein dopełnił tej sceny pokazaniem raz jeszcze i najdokładniej, że do prezydenctwa nie ma najmniejszych zdolności. Chcąc odroczyć posiedzenie do soboty, mówił o przewietrzeniu Izby, o deszczu i pogodzie, i zgromił potem jak „Jupiter tonans" dobrych posłów, którzy się z tego śmieli. Kiedy będzie przyszłe posiedzenie, Izba nie wie, gdyż p. Hein opuścił salę, mówiąc, że zamknął posiedzenie dzisiejsze.

Izba wyższa dowiodła w dyskusyi wczorajszej, że także jeszcze ze zwyczajami i pojęciami parlamentarnemi nie jest oswojona. Kwestya, czy prawo o dyetach jest konstytucyjnem, lub prostem prawem była wzniesioną, i hr. Hartig, członek większości, oświadczył, że to dopiero wtedy rozstrzygnionem zostanie, jak Cesarz da, albo odnowi swą sankcyę, A wszakże wiadomo, że takiej sankcyi potrzebuje każde prawo, jakiejkolwiek bądź ono jest natury. Jeśli Hartig chciał wiedzieć, do jakiej kategoryi należy prawo o dyetach, powinien był po prostu pytać o to Ministrów obecnych.

W takiem zamieszaniu trudno będzie parlamentowi trafić do celu, jakie mu wskazały z jednej strony patenta, z drugiej głosy krajów, które do Izby niższej wysłali swych posłów.

Po dzisiejszem oświadczeniu p. Schmerlinga, że komisya konstytucyjna może być tylko z pełnej Rady Państwa wybrana, i że teraźniejsza jest Radą zczupłą, pozostaje jeszcze ciągle zapytanie, czy ta ostatnia jest konstytuantą, czy tylko ciałem prawodawczem

Adres p. Deak przyjęty został 3 głosami. Rozpoczną się jutro debaty nad paragrafami. Stronnictwo rezolucyonistów tam porobi zmiany,

„Ost i West" broni dziś Rusinów przeciw Polakom. Artykuł ten pomimo dobrych chęci nieprowadzi do dobrego celu, gdyż opiera się na przypuszczeniu niezgody i dałby powód do jej utrzymania, gdyba takowa rzeczywiście istniała między temi dwoma plemionami słowiańskiemi.

Xiążę Leon Sapieha wyjeżdża w tych dniach do Lwowa.

Austrya.

Korespondencya parlamentarna zawiera następujące sprawozdanie o posiedzeniu Izby panów dnia 3. czerwca odbytem: Na ławie ministrów zasiedli pp. Degenfeld i Rechberg, loża dworska i dyplomatów są próżne, słuchaczów bardzo mało, tylko loża dziennikarska jest przepełniona. Między dziennikarzami rozeszła się była wieść o interpelacyi stronnictwa zachowawczego do p. Rechberga. Dziennikarze zawiedli się w swem oczekiwaniu, bo interpelacyi żadnej niebyło. Posiedzenie było podobnie jak wszelkie poprzednie bez najmniejszego znaczenia. Niebyło ani ważnych wniosków, ani żywych debat, ani pięknych mów. Całe posiedzenie było zajęte wyborem trzech komisyi podług wniosku xięcia Colloreda. Wybor trwał 2 godzin spełna, a skutek jego następujący: Na członków do komisyi finansów wybrani pp. br. Baumgartner 72 głosami, br. Rotschild 54, Pipitz 54. br. Filip Krauss 47, br. Romaszkan 45, x. Fürstenberg 44 głosami, zastępcami obrani hr. Hartig i x. Schwarzenberg. Komisyą prawniczą złożono z pp. hr. Kufstein, ferari, br. Lichtenfels, br. Karola Krauss, x. Antoniego Auersperg, biskupa Virg, x. Colloreda i hr. Lanckorońskiego. Do komisyi politycznej wyznaczeni pp. hr. Larisz, hr. Hartig, Kraus, Hasse, x. Salm, br. Lichtenfels, kardynał Rauscher, br. Józef Thun i x. Adolf Schwarzenberg. Wkońcu zwraca korespondencya uwagę, że arcyxiąże Karol Ferdynand uwiadomił prezydenta Izby o urlopie czterotygodniowym otrzymanym od N. Pana. Inni członkowie Izby udali się z prośbami o urlopy do Izby samej

— Podajemy obie interpelacye dra Dietla, wniesione dn. 1. czerwca, na posiedzeniu Izby posłów wedle stenografowanych sprawozdań. Pierwsza opiewa następnie: Wiadomo, że uniwersytet krakowski obdarzony wspaniałomyślnie przez swych królewskich założycieli, posiadał znaczny majątek prywatny. Uniwerystet zarządzał aż do roku 1820 sam swoim majątkiem. W tym zaś roku wcielił Rząd austryacki majątek prywatny uniwersytetu krakowskiego do zachodnio-galicyjskiego funduszu szkolnego. Gdy ustanowiono Rzeczpospolitę krakowską w r. 1815, zapewniono prawnie artykułem 15. akta dodatkowego do traktatu wiedeńskiego z d. 3. maja 1815 istnienie, stanowisko i majątek uniwersytetu krakowskiego, z tym dodatkiem, że młodzieży sąsiednich krajów polskich wolno będzie uczęszczać do uniwersytetu i tamże się kształcić. Komisya centralna likwidacyjna, wysadzona w tym celu, doprowadziła do skutku trzy konwencye między Austryą a Rosyą, zawarte na dniu 29. czerwca 1821, d. 4. marca 1825 i dn. 7. kwietnia 1828. W skutek tych konwencyi zapłacił Rząd austryacki rosyjskiemu 3,195.608 zł. m. konw. w obligacyach i 750.608 zł. mon. konw. zaległych odsetków brzęczącą monetą. Celem tej spłaty było, ażeby Rosya zaspokoiła należytość, przypadającą uniwersyterowi krakowskiemu, oraz ażeby mogła spłacić tę część dziedziny należącej do uniwersytetu, którą wówczas ze strony zachodniej Galicyi odstąpiono królestwu Polskiemu. Rząd pruski oświadczył w nocie z d. 24. marca 1818, że gotów jest wypłacić uniwersytetowi krakowskiemu sumę 3333 ½ dukatów zabezpieczoną przez magistrat gdański, jeżeli tylko pretensya ta zostanie prawnie wykazaną. Wszelkie dalsze dyplomatyczne pertraktacye w tej sprawie były dotychczas bezskuteczne, gdyż uniwersytet nie przyszedł aż do tej chwili do posiadania swego majątku prywatnego. W r. 1846, gdy Kraków został wcielony do monarchii austryackiej ustanowił Rząd cesarski centralne bióro dla wyśledzenia majątku uniwersyteckiego. Bióro to wykazało w r. 1848, iż cały majątek uniwersytetu wynosi 14,763.529 złotych polskich czyli 3.698.882 zł. m. konw. krom odsetków zaległych od roku 1818. Bióro skończyło funkcyę swoją w roku 1818, i odtąd niewiadomo nic o sprawie majątku uniwersyteckiego. Gdy p. Kraiński na posiedzeniu Rady Państwa d. 10. września 1860 interpelował o to ówczesnego p. Ministra oświecenia, otrzymał odpowiedź następną: „Układy z rządem rosyjskim, dawniej rozpoczęte, zostały wprawdzie przerwane z powodu niekorzystnych stosunków. Poczyniono wszakże na nowo kroki ku dalszemu toczeniu układów i zdaje się, iż się w krótce uda wyjednać ustanowienie komisyi, która tę sprawę załatwi z pożądanym skutkiem." Pomimo, że Sejm galicyjski ujmie tę sprawę niezawodnie w swoją władzę na mocy §. 20. ordynacyi krajowej, pozwalam sobie przecież ze względu na zachodzące tu stosunki prawne i międzynarodowe zapytać J. Excellencyę p. Ministra Stanu: Czy Rząd Jego cesarskiej Mości poczynił od tego czasu jakie kroki w sprawie majątku uniwersytetu krakowskiego czyli nie? W pierwszym zaś wypadku: Jakiego rodzaju były te kroki i jakiego skutku można się po nich spodziewać? W drugim wypadku: Czyli Rząd nie zamyśla poświęcić tej sprawie jak najpilniejszej uwagi, od której załatwienia zależy nietylko znaczne oszczędzenie funduszów rządowych lecz oraz ubezpieczenie najważniejszych traktatami zagwarantowany praw Uniwersytetu Krakowskiego? W Wiedniu d. 29. maja 1861. Podpisali: Dr. Dietl, Smolka, hr. Dzieduszycki, Dr. Rieger, Dobrzański, Pazal, Hubicki, Wężyk, Cielecki, Rogawski, Raczka, Morgenstern, Bętkowski, Kazimierz Wodzicki, Stanck, Petrino, Prachensky, Horodyski, Grocholski, Reyzner, Gutowski. Bocheński.

Druga interpelacya Dr. Dietla opiewa: Według najwyższego pisma odręcznego z d. 20 października 1860 ma być utworzoną publiczna Rada naukowa, która ma traktować i zastępować sprawy naukowe i dydaktyczne i służyć za radę przyboczną dla ministeryum równie jak dla wszystkich władz administracyjnych. Według § 18. ordynacyi krajowej dla Galicyi należą rozporządzenia w sprawach szkolnych w obrębie ogólnemi ustawami zakreślonym do sejmu krajowego. Najwyższą uchwałą z d. 4 lutego 1861 zaprowadzony został język polski, z małemi wyjątkami, w wykładach uniwersytetu krakowskiego. Sejm galicyjski uchwalił na posiedzeniu d. 24. kwietnia 1861 jednomyślnie projekt do ustawy względem wyłącznego zaprowadzenia języka polskiego w uniwersytecie krakowskim. Na posiedzeniu z d. 26 kwietnia 1861 uchwalił tenże Sejm jednogłośnie, iż wydział ma przedłożyć na posiedzeniu najbliższym projekt ustawy względem zaprowadzenia języka polskiego i ruteńskiego w miejsce niemieckiego w urzędach, sądach i szkołach. Dalszego rozszerzenia języka polskiego i ruteńskiego w szkołach ludowych i realnych oraz w gimnazyach galicyjskich należy się zaś słusznie spodziewać, dlatego: bo N. Pan raczył oświadczyć w Najw. piśmie odręcznem z d. 20 października 1860 że postanowione Najw. pismem odręcznem z d. 9 grudnia 1854. stosowne uwzględnienie języków krajowychw wykładach gimnazyalnych w Galicyi i W. X. krakowskiem niezostało wprowadzone w życie stosownie do potrzeb ludności, oraz z powodu, iż N. Pan raczył równocześnie nakazać: ażeby, po zasięgnięciu zdania ludzi zawodu z obudwu narodowości, poczynić stosowne wnioski, które podobno są już wygotowane.

Rozważywszy te prawne postanowienia, stosunki faktyczne, nareszcie tę okoliczność, że ustanowienie z góry (Octroirung) najwyższej Rady naukowej okazuje się nieodpowiedniem dla wszystkich krajów koronnych, dla Galicyi zaś zupełnie niewykonalnem, pozwalam sobie uczynić zapytanie do J. Excelencyi p. Ministra Stanu: Czyli te prawne postanowienia i faktyczne stosunki, mianowicie odrębne stanowisko zakładów naukowych w Galicyi pod względem języka, zostały należycie uwzględnione przy zamierzonej teraz organizacyi zakładów naukowych, oraz: Czyli Rząd Jego Ces. Mości zamyśla co do Rady naukowej proponować dla szkół galicyjskich urządzenie, któreby odpowiadały w zupełności tak autonomii krajowej, jako też i szczególnym stosunkom szkół w Galicyi. W Wiedniu d. 31. maja 1861. Podpisano: Dr. Dietl, Fr. Smolka, Bocheński, Dzieduszycki, dr. Bily, dr. Rieger, dr. Cupr, Karol Hubicki, Karol Rogawski, Ludwik Ruczka, Stanisław Morgenstern, dr. Nikodem Bętkowski, dr. Zyblikiewicz, Kazimierz Wodzicki, Jan Stanek, dr. Prachensky, B. A. Petrino, Horodyski, Kazimierz Grocholski, Felix Reyzner, Julian Gutowski, Fr. Józ. Rezac.

Na posiedzeniu Izby posłów w Radzie Państwa d. 5. czerwca odpowiedział Minister policyi p. Mecsery na interpelacyę posła Riccabona względem internowania niektórych osób w południowym Tyrolu. Twierdzi on, że grożące niebezpieczeństwo zewnętrzne wymagało w tej prowincyi przedsięwzięcia ostrzejszych środków. Ale Rząd wolał dotknąć niemi pojedyńcze osoby, niż cały kraj. Tylko 5 osób jest w Tyrolu internowanych i względem tych nastąpią zapewne (p. Minister nie wie sam z pewnością?) wkrótce ulżenia. Pan Schmerling zapowiedział odpowiedź na interpelacyę Dr. Dietla. Gdy wniosek Szabla względem ustanowienia wydziału konstytucyjnego miał przyjść pod debatę, oświadczył p. Schmerling, że Rząd uważa teraźniejszą Radę Państwa za ścieśnioną i sądzi, że to posłuży do zbicia zarzutu, jakoby Rząd chciał Izbę zniewolić do zajmowania się kwestyami niewchodzącemi w jej zakres. Szabel cofnął swój wniosek, zachowując sobie powtórne wniesienie takowego. Odczytano po pierwszy raz wniosek o utworzenie komitetów do ułożenia ustaw, które przy końcu ostatniego posiedzenia zapowiedziano (o wolności stowarzyszania się i t. d.). Wniosek o nietykalności posłów odczytano po raz trzeci. Smolka wniósł, aby nad tą ustawą głosować imiennie, gdyż jako konstytucyjna wymaga ⅔ głosów. Wniosek ten upadł, ustawę przyjęto. Poseł Taschek odczytuje sprawozdanie komisyi do ułożenia ordynacyi Izby. Sprawozdanie przyjęto pomimo oporu prawej strony. Po półgodzinnej pauzie wnosi lewa strona, aby wniosek komisyi przyjąć bez debaty (en bloc). Wniosek ten upadł. Posiedzenie zamknięto. Brosche chciał jeszcze mówić, ale Izba się rozeszła.

O posiedzeniu Izby panów d. 4. czerwca piszą nam z Wiednia: Przecież przemówili raz dziedzice mądrości politycznej i jak mówili? Nawet dość dobrze i żywo każdy wedle swego stanowiska. Debata nad wnioskiem x. Litwinowicza o dyetach dla posłów obudziła życie w Izbie panów. Tu się okazało właściwe stanowisko każdego. Kardynał Rauscher wystąpił jako centralista, kardynał Schwarzenberg jako federalista, podobnie hr. Leo Thun okazał się federalistą, podczas gdy br. Lichtenfels i hr. Hartig wystąpili jako centraliści. Centraliści mają tu większość podobnie jak w Izbie posłów. Komisya zdająca sprawę podzieliła podobnie jak w Izbie posłów na większość centralistyczną i mniejszość federacyjną. Pierwszą stanowią br. Lichtenfels, Hartig, Kuefstein, Pipitz, Colloredo, drugą hr. Leo Thun i x. Jabłonowski. Większości wniosek opiewa: zatwierdzić uchwałę Izby posłów z d. 27. maja b. r. względem dyet i kosztów podróży dla posłów Rady Państwa i przedłożyć takowy do sankcyi cesarskiej. Mniejszość proponuje: Pozostawić Rządowi wyznaczenie dyet i kosztów podróży stosownie do wniosku tamtej Izby tym posłom, dla których jeszcze ich Sejmy nic niepostanowiły, uchwałę tak powziętą komunikować Izbie posłów i zarazem jej oznajmić, że Izba panów nie może na ten raz wchodzić w ustawodawcze rozstrzygnięcie tej sprawy i dla tego odrzuca uchwałę Izby posłów. Hr. Kuefstein otrzymał głos za nagłością wniosku, którą uchwalono. Hr. Thun mówił za wnioskiem mniejszości, hr. Hartig za wnioskiem większości. Kardynał X. Schwarzenberg proponował pośredniczącą poprawkę, lecz ta upadła. Wniosek większości komisyi przeszedł znaczną większością glosów w Izbie. —

Deaka wniosek do adresu został na Sejmie węgierskim d. 5 czerwca przyjęty 156 głosami przeciw 153. Dokładniejsze sprawozdanie o toku debaty podany w najbliższych numerach dziennika. Stronnictwo austryackie spodziewa się, że to doprowadzi do porozumienia się między Węgrami a Rządem wiedeńskim. Ministeryum ma być zdecydowane odstąpić od przeprowadzenia konstytucyi z lutego z Węgrzech.

Na posiedzeniu Sejmu chorwackiego w Zagrzebiu d. 1. czerwca odczytano przy sprawozdaniu wyborów z Pogranicza zażalenie pułku Sluińskiego, że pułkownik tego pułku odrzucił dwóch posłów obranych przez tenże pułk większością głosów i wyznaczył samowładnie dwóch innych na ich miejsce. Sejm nakazał śledztwo, które poruczył banowi.

— Ministeryum policyi zakazało broszurę wydaną przez xięgarza Dentu w Paryżu pod napisem: La Pologne et l'Europe par C. A...

— W Szegedynie uchwaliła gmina miejska zaprowadzenie gwardyi narodowej.

— Wiadomość podaną w tych dniach przez dzienniki wiedeńskie, że ministeryum finansów nakazało zamknąć kasy rządowe dla urzędników węgierskich potwierdza się, jednakże w skutek interwencyi węgierskiej kancelaryi nadwornej został ten nakaz cofnięty. Wiedeński korespondent dziennika „Sürgöny" donosi, że ministeryum finansów uwiadomiło kancelaryą iż płace dla wszystkich węgierskich urzędników sądowych są zaasygnowane. Podobne uwiadomienie otrzymało namiestnictwo węgierskie od pesztyńskiej dyrekcyi finansów.

Sejm. Przed ostatecznem zakończeniem debaty nad mową Deaka odbyto próbę głosowania, przy której się okazało stronnictwo rezolucyjne miało większość 12 głosów. Naczelnicy tego stronnictwa oświadczyli jednak, że przy głosowaniu oddali się tylu stronników z sali, iż adres będzie mógł mieć większość jednego głosu W kołach węgierskich umiarkowanych utrzymuje się nadzieja, jakoby przyjęcie adresu miało uskutecznić porozumienie. W odpowiedź na adres miałoby nastąpić zaraz przyzwolenie odpowiedzialnego ministeryum, bez finansów i wojny. Co do tych dwóch ministeryów, odeszle Rząd Węgrów na drogę porozumiewania się z Radą Państwa, i spodziewa się, że Węgry wyszlą deputacyę ku porozumieniu się z Radą Państwa.

Debata nad adresem w Izbie niższej Sejmu węgierskiego na d. 3. b. m. miała taką cechę zużycia na sobie, że był już sam czas zamknąć takową. Na posiedzeniu w sobotę zrzekło się już 46 mowców za adresem swoich głosów, tak, że na przedostatnie posiedzenie pozostali tylko mowcy za rezolucyą, a ponieważ i tych znaczna ilość też zrzekła się głosów, więc kto tego nie był uczynił, a nie streścił krótko mowy swojej nie słyszał jej sam z powodu głośnej rozmowy członków Izby, niezważających na mowcę. Wydarzyło się nawet, że sekretarz wezwał posła do mówienia, podczas gdy inny znajdował się jeszcze w toku mowy. Oprócz pierwszych dwóch mowców xiędza rumuńskiego gr. nieunickiego Pap i Jana Missics, udało się jeszcze tylko posłowi strygońskiemu Janowi Besze zwrócić na siebie uwagę Izby. Pap występując jako tłumacz życzeń swoich rodaków i współwyznawców dowodził, że rodacy jego przyszli do przekonania, iż interes Rumunów nie da się odłączyć od interesu Węgier. Udało się wprawdzie reakcyi przed 12 laty zaszczepić przez intrygi nienawiść, lecz peryod rządów następujący przekonał Rumunów, że nieprzyjaciele ich w Wiedniu się znajdują nie w Buda-Peszcie. Rumunowie nie życzą sobie przywilejów, albowiem takowe pociągają za sobą odrębne stanowisko, lecz stanowczego prawa. Nakoniec mowca polecił opiece Sejmu autonomię kościoła gr. n. u., wsparcie duchowieństwa rumuńskiego i ich szkół i równouprawnienie ich języka, wtedy będzie ten naród żył i umierał dla ojczyzny. Izba przyjęła tę mowę częstemi i hucznemi oklaskami. Missics, także Rumun, zakończył swoją mowę tem, że ten naród poznał, iż kwestya narodowości jest kwestyą wolno-

ści, a jak żaden mahomedanin nie robi pielgrzymki do Rzymu a żaden pobożny katolik do Mekki, tak i Rumunowie nie będą nadal spoglądać na Wiedeń lecz na Buda-Peszt. Paweł Sęmbor mówił głównie o uczuciach przyjaznych Francuzów dla Węgier. „Nie jest to niestosowne miejsce aby wspomnieć o zagranicy, albowiem zawdzięczamy jej parciu tą szczupłą ilość wolności, której obecnie używamy. Co do kwestyi dziennej oświadcza się mowca za wnioskiem Tiszy, dopóki bowiem władca nie uznaje naszych ustaw, dopóty my władcy uznać nie możemy. Nie podobna jest, aby Rząd się nie dowiedział o naszej „rezolucyi,“ albowiem gdyby Sejm zawotował mu w rezolucyi 200.000 wojska i 600 milionów zł., toby pewnie o niej wiedział. Besze Jan mówił bardzo popularnie. „W dziejach mówił Besze walczy zawsze zasada dobrego ze złem.“

Po zdarzeniu pod Vilagos myślała Rosya, że nastąpiła chwila urzeczywistnienia testamentu Piotra Wielkiego. Car pojechał do Ołomuńca, gdzie mu okazano wojska, które Austrya mogłaby oddać pod jego dyspozycyę. Ztamtąd udał się do Berlina i bankietował z oficerami pruskimi. Papieża spowodowano za pomocą wpływu Antonellego i przez zawarcie konkordatu równającego się zniszczeniu prymatu węgierskiego, do kroków przygotowawczych, które miały sprowadzić przyjemną ciemnotę średniowieczną, aby pod jej zasłoną można „con amore“ rządzić narodami. Wolność całego świata zdawała się na szwank wystawioną i nie było nic prawdopobniejszego nad to, że zajęcie Konstantynopola będzie tylko lekkiem ćwiczeniem wojskowem. Lecz opatrzność czuwała. Anglia i Francya pojednały się, Koszuta przyjęto w Anglii jakoby był władcą. Już w r. 1852 powiedział jeden publicysta niemiecki: „Koszut stał się władcą w Anglii.“ Na koniec Rosya uczyniła krok stanowczy i Austrya mogła się jej trzymać. Czemuż tego nie uczyniła? Albowiem dano jej „szach“ we Włoszech i Siedmiogrodzie, które pociągnęło za sobą „mat“ w Sebastopolu. —

Wojnę zakończył pokój paryski, tam Anglia uwolniła nam Dunaj, co w prawdzie w jej interesie leżało, lecz dla nas stało się rękojmią lepszej przyszłości. Austrya przeszkodziła przeprowadzeniu pokoju zawartego w Paryżu, nastąpiły projekty kongresowe, znane 4 punkta angielskie, nakoniec wojna włoska, podczas której sam Benedek chlubił się tem, że jest Węgrem. Waleczność jednak pułków węgierskich nie zdołała przeszkodzić zwycięztwu zręczniejszych jenerałów francuzkich. Dzikowi absolutyzmu wyłamano jeden kieł pod Sebastopolem, drugi gdzie indziej, a potem wypławiono absolutyzm z Gaety, jak łasicę z ostatniej kryjówki, bombami cywilizacyi.

W dalszym ciągu mowy swojej przypisuje główną zasługę tego, że Sejm obecnie obraduje, xięciu Prymasowi. Niechce on zerwać z Austryą, lecz chciałby jeszcze obchodzić z nią złote wesele pomimo, że żył z nią przez lat 12 w seperacyi „a thoro et mensa.“

— Niepospolitą ciekawość wzbudził w Wiedniu, a większą jeszcze w Peszcie kongres Słowian węgierskich zwołany na 6. b. m. do S. Marton, w górnych Węgrzech. Ma on wprawdzie cechę tylko prywatnej konferencyi, czem się różni od kongresu serbskiego, zwołanego przez cesarza, lecz nie ujmuje mu to jego znaczenia. Uczyniono ku temu wielkie przygotowania w obozie słowiańskim, i jak słychać, mieli Chorwaci i Czesi wysłać także posłów na to zebranie, lubo nie bezpośrednio do S. Marton.

P. Szebernyi, pastor wojskowy, załogi wiedeńskiej ma być na tym zborze przewodnikiem stronnictwa przeciw-madiarskiego. W sierpniu, 1859 roku przyjął on narzuconą ustawę dla protestantów, gmina jego koszycka zmusiła go za to do złożenia pastorstwa. W nagrody za przywiązanie okazane dla Rządu utrzymał obecną posadę. Według p. Szeberenyi, i towarzyszy jego miało zgromadzenie zapowiedzieć najpierwej równouprawnienie wszystkich narodowości w Węgrzech. Dalej miał wnieść utworzenie słowiańskiego województwa w północnych Węgrzech, na wzór serbskiego województwa w południowych Węgrzech, z samorządną administracyą wewnętrzną. Rozumie się, że Węgry nie tak łatwo przystaną na ten dalszy podział swego terytoryum. Rozprawy w S. Morton będą zapewne bardzo burzliwe i wywrą nie mały wpływ na kwestyę węgierską, czyli raczej na decyzye Rządu w obec tej kwestyi. Rumunowie w Węgrzech myślą już także o kongresie narodowym i „Województwie rumuńskiem.“ P. Mosconyi członek wzmocnionej Rady Państwa z przeszłego roku, jest bardzo czynny w tym względzie. Rumunowie siedmiegrodzcy mają także wkrótce otrzymać zezwolenie i to od ministerstwa stanu, do utworzenia kongresu narodowego. Tym sposobem grozi Węgrom bardzo burzliwa przyszłość.

Tymczasem pracują bardzo gorliwie mężowie, którzy mają na celu porozumienie się Austryi z Węgrami na drodze układów deputacyi z Rady Państwa z deputacyą z Sejmu pesztyńskiego.

Ułożenie odpowiedzi na adres Deaka poruczono, jak mówią, panu Perthaller, temu samemu urzędnikowi, który zredagował okolniki p. Schmerlinga, a niedawno mowę tronową. Gdyby istotnie miały deputacye tych dwóch ciał reprezentacyjnych zejść się w celu jakich obrad wtedy zaproponują Węgry zapewne miasteczko Bruck nad Litawą, przy kolei żelaznej z Wiednia do Rabu, jako miejsce konferencyi.

W Siedmiogrodzie ma się rozpocząć exekucya podatków w ciągu tego tygodnia.

Prusy.

Debaty pruskiej Izby posłów nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych nastręczyły przy pozycyi „dla urzędów landratowskich“ posłom poznańskim upomnienia się krzywd, W. X. Poznańskiego, jednakże jak zwykle bezskutecznie.

Poseł Morawski przypomniał, że w zeszłym roku oświadczył Minister spraw wewnętrznych, iż dla W.X. Poznańskiego będzie tylko takich landratów proponował, którzy odpowiadają wszelkim wymaganiom prawnym.

Mowca spodziewał się, iż to nie jest czczy frazes ministeryalny. Nadprezydent prowincyi zamianował tedy niedawno kilku landratów, którzy powinni posiadać język polski. Tymczasem poseł zna tylko dwóch landratów, umiejących po polsku.

...Gdy poseł Morawski zaczął się powoływać na patent okupacyjny i odprawę Sejmu z r. 1843, zaczęła się Izba niecierpliwić. Prezydent przerwał mowę posła uwagą, że odstępuje od rzeczy, a gdy poseł chciał dalej mówić, odebrał mu prezydent głos. Pomimo tego dano mówić Ministrowi Schwerinowi, w tej samej sprawie, „nienależącej do rzeczy“, i z niecierpliwiono się jego uwagą, że nieznajomość języka polskiego jest zdaniem jego mniejszą wadą, niż brak patryotyzmu (pruskiego). Poseł Łyskowski wynurzył w odpowiedzi na oświadczenie Ministra zadziwienie swoje, że petycya Prus zachodnich zaopatrzona 20000 podp. z powodu odrzucenia trzech kandydatów na landratów proponowanych przez Stany a narzucenia landrata nieumiejącego po polsku. Przypomina on, że i dla Prus zachodnich istnieje przepis, ażeby landraci umieli po polsku: „Słyszałem, że Prusy chcą w Niemczech odnosić moralne zwycięztwa, macie bliższe pole ku tem we własnym domu. Zróbcie tu pierwej porządek. Odnieście moralne zwycięztwo nad nami i dajcie nam, nie ogólne ale poszczególne przyrzeczenia, że zaradzicie naszym krzywdom.“ Z tego powodu powstał spór w Izbie. Poseł Auerswald zaprzeczał autentyczności podpisom petycyi, Łyskowski protestował przeciwko zarzutowi fałszowania podpisów, Morawski wytykał Ministrowi, że wedle wygody powołuje się raz na ustawy, innym zaś razem tłumaczy zaniedbanie ustaw patryotyzmem. Prezydent zganił wyrażenie Morawskiego. Minister Schwerin żądał, aby Morawski przytoczył przykłady zaniedbania ustaw co do języka polskiego. Bonin twierdził że landratowie umieją wszyscy tyle po polsku, ile im potrzeba. Bentkowski wypowiedział, że Ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów pierwsi naruszyli ustawy. To jest odpowiedź na żądanie Ministra, aby przytoczyć przykłady. Po przymówieniu się jeszcze Prezydenta ministra Schwerina i Patowa skończono debatę nieuwzględniając zażaleń posłów polskich.

Przy dyskusyi nad „funduszami dla wyższej policyi“ zabrał w pruskiej Izbie posłów poseł Niegolewski, gdy wszedł na mownicę z dużym stosem w ręku, powstał niepokój w Izbie i niektórzy członkowie zaczęli się oddalać z sali. Zaczął od ubolewania nad tem, że nienawiść, jaką jego przeszłoroczne skargi pobudziły przeciw policyi usiłowano zatrzeć przez półurzędowe dzienniki. (Poseł Vincke: Do rzeczy! Właśnie to należy do rzeczy. Polacy płacili tak dobrze podatki jak p. Vincke, z tym samym znojem co p. Vincke, a te podatki idą na to, aby Polaków uciskać i denuncyować. (Odczytuje promemoria Niederstettera do ministra spraw wewnętrznych oskarzające Polaków o spiski). Niederstettera przeniesiono teraz do Gdańska, co mu też przyrzeczono zaraz po wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego przeciwko niemu; musi on być w dobrem porozumieniu z radcami w ministeryum spraw wewnętrznych, Noak i Sulzer. (Mowca czyta list Bärensprunga do Niederstettera, którego napis opiewa: „Kochany panie Niederstetter“ w texcie, jest następujące miejsce: „Nie troszcz się bynajmniej o śledztwo dyscyplinarne, w najgorszym razie dostaniesz się jako radca policyjny do Gdańska albo Wrocławia“.) Cały ten system jest zgubny. Przez prześladowanie Polaków osiągają landratowie pruscy ordery i urzędy pruskie i rosyjskie. Mowca ma dowody na to, że proklamacye, które służą za świadectwa przeciw Polakom, są układane przez pruskich urzędników w Poznaniu drukowane kosztem tajnych funduszów w Londynie i przesyłane na powrot do Poznania, aby Polakom wyrzucać, że ich żale są niesprawiedliwe, że oni spiskują. Jeżeli minister zatrzymuje takich urzędników, to nieminie go kara za to. Przeciw mowcy chciano wytoczyć proces, on prosi o to. Wydzieracie nam prawo z rąk a wciskacie w ręce rewolwery. (Przeszkoda. Prezydent wzywa z wielkiem oburzeniem Izbę, aby zganiła wyrażenia jego, Izba się podnosi z wyjątkiem Polaków. Niegolewskiemu odebrano głos — Pozycyę budżetu przyjęto.)

Minister Schwerin oświadczył Izbie posłów w Berlinie, że przeciwko prezydentowi policyi br. Zedlitzowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Francya.

Paryż, 3. czerwca. Cesarz i cesarzowa odjechali onegdaj do Fontaineblau, gdzie miesiąc cały zabawić mają. Cesarz pracuje teraz nad skończeniem dzieła swego: „Życie Juliusza Cezara“, które wkrótce z druku wydanem będzie.

— Xiążę Napoleon i xiężniczka Klotylda udają się do Tulonu, tam zaś wsiądą na statek parowy, udając się do Lizbony, gdzie xiężniczka niejaki czas zabawi. Xiążę zaś udać się zamierza w odleglejszą podróż do północnej i południowej Ameryki, xiężniczka Klotylda z Lizbony popłynie do Turynu, dla odwiedzenia ojca swego, króla włoskiego

— Na wczorajszem posiedzeniu senatu odczytano petycyą mieszkańców miasta Cahors w południowej Francyi o zniesieniu artykułów 201—208 kodexu naszego francuskiego, według których niewolno jest duchownym występywać na kazalnicy, lub przy odprawianiu służby Bożej z krytyką aktów i rozporządzeń rządowych. Petycyą tę odrzucono, równie jak inną petycyą o nakazanie wojsku uczęszczania na nabożeństwa kościelne.

Ciało prawodawcze słucha zdania sprawy komisyi budżetowej, rozprawy zaś nad budżetem niebawem się rozpoczną.

— Rozporządzeniem cesarskiem posiedzenia senatu i ciała prawodawczego, przedłużone zostały do dnia 19. b. m.

— Z rozkazu rządu zabrano kilka broszur przeciwko duchowieństwu pisanych, i rozpoczęto z tego powodu sądowe postępowanie przeciwko autorom i wydawcom.

— Onegdaj ziomkowie nasi, w Paryżu bawiący, pogrzebali Joachima Lelewela. Liczne nader tłumy odprowadzały zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówili Wołowski, rabin jeden żydowski i delegowany robotników paryskich, Wołowski skreślił żywot zmarłego, jak przyszedłszy do wspomnienia wypadków 1831 r., mowa jego w słuchaczach największy wzbudziła zapał, rabin żydowski wyrażał zmarłemu wdzięczność żydów francuzkich za to, że on pierwszy przemówił w Polsce za równouprawnieniem żydów i za przypuszczeniem ich do narodowego braterstwa. Delegowany robotników paryskich wyrzucał rządowi Ludwika Filipa, że nic dla Polski nie zdziałał i dodał, iż gdyby cesarz upatrzywszy właściwą porę, uczynić chciał to, co uczynił dla Włochów, to cała Francya jak jeden mąż powstałaby na jego wezwanie.

— Według dziennika „la Patrie“ xiążę Gorczakow umierając, miał oświadczyć, że Polska jest dla Rosyi straconą, jeżeli car nie zmieni zupełnie całego swego postępowania względem tego kraju.

Przedwczoraj zwiedzili cesarz i cesarzowa statek zbudowany na wzór starożytnej tryremy, który znajduje się na Sekwanie pod Paryżem. Ma on 40 metrów długości, 5 i pół szerokości, trzy rzędy wioseł, jeden nad drugim, z których dolny między dwoma pomostami, dwa górne pod gołem niebem. Wioseł jest 130, 65 po każdej stronie; każdem wiosłem porusza jeden człowiek; sfery sa dwa, a przodek zakończony długim spiżowym dziobem (rostrum.) Tryrema odbywała wszystkie poruszenia z zadziwiaiającą szybkością (10 kilometrów na godziuę) i zwinnością; wszystkie wiosła poruszały się taktem od razu. Cesarz bardzo był zadowolony z jej biegu i kazał robić rozmaite doświadczenia.

— Robotnicy angielscy, którzy przed kilku dniami w liczbie 1200 zwiedzili Paryż, i z największą uwagą przypatrywali się jego osobliwościom i zakładom, wystosowali list otwarty do prefekta Sekwany, dziękując za gościnne i przyjacielskie przyjęcie, którego doznali, jakoteż za zniesienie przymusu paszportowego, które im wycieczkę ułatwiło.

Włochy.

Turyn 2. czerwca. Armia włoska rozporządzeniem rządowem przeniesiona została na stopę pokojową.

— Hrabia Cavour ciągle jeszcze słaby, lubo stan zdrowia jego nie wznieca dotąd obawy. Sześć razy mu już krwi puszczano i zdaje się, że choroba jego przeszła w lekki tyfus nerwowy.

— Dzisiaj obchodzono tu z największą uroczystością i wśród powszechnego zapału ludności pierwsze święto narodowe jedności włoskiej. Przy rozdawaniu nowych sztandarów wydał król następujący rozkaz dzienny:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze!

„Trzynaście już blizko lat minęło, jak ojciec mój przekraczając Tyczyn na czele waszem, dla rozpoczęcia walki o niepodległość Włoch, oddał wam sztandar trzykolorowy z krzyżem sabaudzkim, mówiąc te słowa wieszcze: losy Włoch dojźrzewają!

„Pod tym sztandarem odpowiedzieliście na słowa ojca mojego, licznym szeregiem odniesionych zwycięztw, które los przeciwny na chwilę przerwał.

„Lecz siła cnoty i wytrwałości w raz powziętym zamiarze postawiła sztandar ten w odległych stronach obok najwaleczniejszych armii europejskich.

„Potem przechodząc pola Lombardyi pełne wspomnień zwycięztw naszych pod Goito i Pastrengo świetne zbieraliście wawrzyny walcząc obok sławnych orłów francuzkich.

„Nowa aureola sławy roztoczyła się nad całym półwyspem i ludy Włoch, skupiając się razem z wami pod sztandarem niepodległości narodu, dokonali czynów, o których prawnuki nasze z podziwieniem i wdzięcznością mówić będą.

„Dziś losy Italii już dojrzały.

„Żołnierze!

„Oddaję wam te sztandary w imieniu wolnej Italii.

„Zapisane są na nich bitwy, które stoczyliśmy.

„Powierzam cnotom waszym te godła prawości i honoru, na ktorych herby mojej familii złączone są z symbolami narodu, który niepodległość swoją odzyskał.“

Neapol 31. mają. Banda opryszków, która pod dowództwem znanego bandyty Chiavone napadła na miasto Sora, gdzie właśnie się jarmark odbywał, rozbita została przez gwardye narodowe i wojsko włoskie. Cofając się na terytoryum papiezkie bandyci spalili wieś Castellucio na samej granicy leżącą.

— W porcie Ripagrande statek jeden zabrał transport fałszywych pieniędzy burbońskich, przeznaczonych dla podsycenia reakcyi w Neapolitańskiem.

Anglia.

Londyn, 3. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord Russel oświadczył, iż statkom korsarskim amerykańskim wzbroniony został przytułek w portach angielskich.

— Izba przyzwoliła na zaciągnienie pożyczki 4 milionów funtów szterlingów, przeznaczonych na prowadzenie budowy kolei żelaznych w Indyach wschodnich.

Rosya.

Petersburg, 28. maja. Gazety rosyjskie, które dotąd zupełnie milczały o zaburzeniach włościańskich w głębi kraju, donoszą teraz o wypadkach w gubernii kazańskiej, podając liczbę zabitych włościan do 71., prócz wielkiej liczby rannych.

— „Independance belge“ donosi z Petersburga pod dniem 16. (28) maja jako wiadomość pewną, że cesarz Alexander II. postanowił przywrócić niebawem uniwersytet wileński. Podajemy wiadomość tę nie dając jej wiary, zwłaszcza że dzienniki petersburskie do dnia 30. maja żadnej o niej nie czynią wzmianki.

Kronika.

— Wyczytujemy w Gazecie Warszawskiej list z okolic Szydłowca, następnej wielce miłej dla nas treści.

W dobrach Nieklań, należących do hr. Platera, miłą zaprawdę niespodziankę znalazłem. Przybywszy tam w niedzielę w celu zamówienia machin rolniczych, po ułatwieniu interesu zanim konie wypoczęły, przechodziłem się po drodze bitej, przerzynającej Nieklań i gustownie przybranej zbudowanemi obok domkami fabrycznemi.

Przed jednym z takich domków dostrzegłem znaczne zebranie ludzi. Zciekawiony, co by to spowodować mogło, zbliżyłem się i usłyszałem proboszcza miejscowego, czytającego zebranym z familiami włościanom „Czytelnię Niedzielną“. Lud słuchał z prawdziwem zajęciem i ciekawością, objawiając w przestankach głośno swe zdania. Proboszcz przytem wykładał znaczenie i myśl prawdziwą powiastek, przy stosownych ze swej strony uwagach, że aż serce rosło, patrząc na ten lud, w którego obliczu czytać można było wdzięczność dla swego pasterza, co ich bawił i nauczał. Z uwielbieniem patrzyłem na proboszcza, który z taką miłością chrześciańską zajmuje się oświeceniem i podnoszeniem moralności swych parafian. Po skończonem czytaniu całe zgromadzenie udało się na nabożeństwo majowe i nieszpory do kościoła. Poszedłem i ja pomodlić się do Królowej Nieba i prosić, byśmy wszystkich takich mieli pasterzy. Nim wyjechałem, zapytałem jednego z włościan, czy dawno już proboszcz czytuje im takie ładne historye? Odpowiedzieli mi, że już od kilku niedziel zaraz po obiedzie schodzą się do szkółki, aby słuchać, co dobrodziej im czyta. Dowiedziałem się przytem, że staraniem tegoż proboszcza od dwóch lat z funduszów udzielonych przez dziedzica, założoną została szkółka, w której wykłada religię i pilnuje, aby uczęszczające do szkółki dzieci korzystały z czasu, sam ich także wyuczył spiewów kościelnych, a obecnie zaproponował włościanom, aby każdy, który ma chęć uczyć się czytać, przychodził w wolnych chwilach na plebanię, gdzie sam ich uczyć będzie.

Taką drogą postępując z włościanami, można ich prędko podnieść moralnie, zaszczypić w ich sercach miłość prawdziwie chrześciańską i uczynić dobrymi obywatelami.

Niech każdy w swoim kątku podobnie postępuje. Kto czyni dobrze, czyni to z pewnością nie dla rozgłosu, bo własne przekonanie, że czyni jak powinien, starczy mu na wszystko; obowiązkiem jednak tych, którzy owoce takiej pracy ocenić umieją, i widzą zbawienne dla ogóła skutki, podać to do wiadomości, by piękny przykład był zachętą dla innych.

— Donieśliśmy publiczności, iż nadesłane jednemu z xięgarzy lwowskich z Warszawy fotografie, przedstawiając sceny wypadków lutowych, zostały skonfiskowane przez c. k. dyrekcyę policyi lwowskiej. Świeżo nadeszły zeszyt wychodzącego w Wiedniu dziennika ilustrowanego p. t. „Mussestunde“ zawiera właśnie drzeworyt jednej z onych fotografij, przedstawiający barbarzyńskie pastwienie się żołdactwa nad bezbronnemi ludźmi. Ile nam wiadomo, publikowane są takie wierunki we wszystkich krajach europeiskich, tak w wydaniach osobnych jak i w dziennikach, mianowicie we francuzkich a nawet już po kiika kroć w lipskiej gazecie ilustrowanej.

— Od niejakiego czasu zaczynają się pojawiać gradobicia. Tak otrzymujemy wiadomość, iż w zeszłą niedzielę nawiedziła ta klęska niektóre okolice powiatu grodeckiego, mianowicie zaś arcybiskupie wśi Zuczyce, powitano, Zyczyków itp. w których znakomitą zrządziła szkodę. Również w okolicy Mościsk poczynił grad znaczne szkody.

— Wyczytujemy z Gazety Codziennej nie nową w prawdzie ale bardzo mało znaną i ciekawą wiadomość o nowych wykopaliskash. Jeszcze przed czterą laty odkrył na Wołyniu we wsi Zimne w Włodzimirskiem paroch miesjcowy grób starożytny zawarty w uroczysku zwanem Mohyłą. Miał on kształt wielkiej skrzyni wyłożonej kamieniem- w której znaleziono ślady kości i prochów, wzdłuż leżących a zupełnie już rozsypanych. Obok nich znajdowała się kamienna siekierka, drut złoty z przewieszoną na nim serpentynową łopatką na kształt osełki do ostrzenia kosy i złotą blachę krągłą z wyciskanemi na niej dołkami. Wszystkie te szczątki zostały odesłane do Kijowa.

SUBSKRYBCYA NA TRZECIE WYDANIE

PRZEWODNIKA

dla klas roboczych.

Wydanie to, w celu rozpowszechnienia zasad porządku, pracy i oszczędności ofiarowane jest wszystkim z pracy żyjącym rodakom.

Odezwa do światłych rodaków.

Zachęcony skutkiem moralnym ostatnich moich polskich publikacyj wybrałem w r. 1859 przedmiot popularny dla klas roboczych, dobyty z xiążki francuzkiej, która w Paryżu, na przedstawienie xięcia de Broglie, otrzymała od akademii nauk politycznych i moralnych, wielką nagrodę dziesięciu tysięcy franków, i przerobiwszy takową xiążkę dla kraju naszego, zamierzyłem, przy życzliwej pomocy światłych rodaków, ogłaszać ją corocznie w ten sposób, ażeby takowa, jako żywioł cywilizujący, rozpowszechnioną jak najwięcej zostawała pomiędzy klasy pracujące, przez bezpłatne rozdawanie im onej corocznie w pewnej liczbie wszędzie, gdzie język polski jest w używaniu.

Pierwszą edycyę tego dzieła, noszącego nazwę: „PRZEWODNIK moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych.“ o którem narodowe dzienniki: krakowski „Czas“, „Przegląd Powszechny“ lowski, „Gazeta Codzienna“ warszawska i inne, w nader zalecający sposób publiczności polskiej zdały sprawę,*) wydałem w lipcu 1859 z przyjazną pomocą tak Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, jakoteż szlachetnych przyjacioł klas pracujących wymienionych w przedmowie.

Druga przejrzana edycya wyszła, przy równie życzliwej obywatelskiej pomocy, w miesiącu listopadzie 1860.

Dziś zapraszam Szanownych Rodaków do dalszego przyjaznego poparcia zamierzonej trzeciej edycyi tego dzieła, którą w celu rozpowszechniania u nas zasad porządku, pracy i oszczędności, w końcu roku 1861 wydać przedsiębiorę.

*) Zdający sprawę w „Czasie“, tak pomiędzy innemi mówi: „Dzieło p. Forstera ze wszech miar zasługuje na uwagę powszechności, jako usiłowanie oświecenia klasy roboczej, w naszym kraju. Sposób, jakiego tenże użył, aby rozrzucić wielką liczbę exemplarzy między ludność niezamożną, zdaje nam sią bardzo trafny, a mianowicie forma jest nowa i ujmująca. Kombinacya dobrze obmyślana, życzymy szczerze, aby się najlepiej udała...

A w końcu: „Dzieło to nietylko dla ludu pożytek przynieść może. Każdy obywatel chcący mieć zdrowe wyobrażenie o zasadach, prawdach i warunkach ruchu ekonomicznego w świecie, a który tej nauce poświęcać się nie mógł, dzieło to przeczytać i rozważyć powinien, bo jednak dziś oświeconemu człowiekowi w zupełnej niewiadomości zasad ekonomicznych zostawać niewolno.“

Na bezpłatne rozdanie 2,000 exemplarzy tej edycyi w roku 1861 (z 2,500 które mają być odbite), następującą stawiam kombinacyę, i już do niej, w części, mam szlachetną pomoc niektórych rodaków zapewnioną:

Wydanie 2,500 exemplarzy, z zachowaniem form liter na własność składających się założycieli tej publikacyi, kosztować będzie około 1,800 talarów.

Dla zebrania tejże kwoty postanowiłem otworzyć pole miłości chrześciańskiej, ogłosić tę nową subskrypcyę, dla wszystkich dostępną dzieląc ją na cztery klasy jak następuje:

I. Klasa subskrybuje na	25 exempl.	czyli	50 talar.
II. „ „ „	10 „	„	20 „
III. „ „ „	5 „	„	10 „
IV. „ „ „	3 „	„	6 „

i zaprosić szanownych Rodaków do rozebrania tejże rozmaitej subskrypcyi.

Po dopełnieniu takowej dzieło wyjdzie w roku 1861 na 2,500 exemplarzy. — Z tych, rozdanych zostanie bezpłatnie, za pośrednictwem uproszonych towarzystw rolniczych lub naukowych klasom roboczym tam gdzie język polski jest w używaniu, exemplarzy 1,000

Założycielom zaś, przypadnie do ich dyspozycyi: w klasie I. po 25 exemplarzy, w klasie II. po 10 ex., w klasie III. po 5 ex., w klasie IV. po 3 ex. czyli razem 1,000

w ogóle . . . 2,000 ex.
(z których połowa bezpłatnych.)

Tak więc każden założyciel nietylko odbierze wartość całej swojej subskrypcyi w cenie xiążek, które będzie mógł sam rozdać, ale nadto przyczyni się w równym jeszcze stosunku, do bezpłatnego rozpowszechniania dzieła przez Towarzystwa rolnicze lub naukowe.

Pozostałe zaś 500 exemplarzy wystawione będą na sprzedaż, a zebrany ztąd fundusz posłuży na rok następny do wydrukowania nowej edycyi Przewodnika lub innych pism użytecznych dla klas pracujących.

Odzywam się więc tutaj w interesie klas tychże do szlachetnych uczuć szanownych Rodaków i proszę o poparcie tego mojego przedsięwzięcia. Niebędę o użyteczności onego żadnych wniosków przytaczał, każdy człowiek rozsądny, każdy kochający kraj swój Rodak, myśl moję pojmie i da jej jak się spodziewam, przyzwolenie swoje, a w przekonaniu, że przez czynny swój udział w tym razie, prawdziwą przysługę dla kraju zrobił, dozwoli, abym w przedmowie do dzieła, imię jego wdzięczności klas roboczych przdstawił.

Każdy subskryptor odbierze po wniesieniu przedpłaty kwit stosowny, cykularzem zaś otrzyma później wiadomość o stanie całego przedsiębiorstwa.

Subskrypcya trzecich założycieli tej publikacyi zamkniętą ostatecznie zostanie dnia 1. lipca 1861, z dniem rozpoczęcia druku. Przystępujący raczą dać wyraźnie swoje imię, nazwisko, godność i adres pobytu.

Subskrypcya z przedpłatą przyjmuje się franco u K. Forstera w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, w Warszawie: w administracyi „Gazety Codziennej,“ w Krakowie w adm. „Czasu,“ we Lwowie, w adm. „Przeglądu powszechnego.“

Berlin, dnia 1. stycznia 1861.

Karol Forster.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności

z dniem 31. maja 1861.

Stan czynny:

Gotowizna 78.606 zł. 87 kr. 5 d.

Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 100 zł. 33 kr.; b) nieulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 473.500 zł.; c) sprzedajne po kursie 254.364 zł. 21 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 216.740 zł.

Weksle: których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 96.960 zł. 80 kr.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,899.023 zł. 54 kr.
b) miejskie 856.791 zł. 30 kr.

Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 351 zł. 53 kr. 5 d.

Ogółem więc 3,876.438 zł. 59 kr.

Stan bierny:

Wkładek na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,498.905 zł. 18 kr.; w miesiącu maju włożyło 826 stron 85.073 zł. 26 kr., wypłacono zaś 632 stronom 80.611 zł. 46 kr. Przewyżka wkładek 4.461 zł. 80 kr.

Zatem stan wkładek z d. 31. maja 3,503.366 zł. 98 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 61.142 zł. 36 kr. — Ogółem więc 3,564.509 zł. 34 kr.

Różnica między stanem czynnym 3,876.438 zł. 59 kr.
a „ biernym 3,564.509 zł. 34 kr.
daje przewyżkę stanu czynnego 311.929 zł. 25 kr.
stanowiącą fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj.

Lwów dnia 31. maja 1861.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Rzecz urzędowa.

Sąd krajowy we Lwowie l. 19170 obwieszcza, że we wszelkich sprawach, powierzonych niegdyś ś. p. Pisklewiczowi Grzegorzowi zm. 2. maja b. r., w których by niebył ustanowiony szczególny substytut — dla zabezpieczenia stron w ich prawach postanowiony został ogólnym substytutem adw. Pfeiffer z zastępstwem adw. Madejskiego.

Sąd krajowy we lwowie l. 20642 zawiadamia Franciszka i Annę Ilnickich o pozwie Mojżesza Weich względem zapłacenia sumy wexlowej 582 zlt. 75 kr. a. w. i o wydanym nakazie płatniczym dnia 16 maja b. r. kuratorem ust. Dr. Hönigsmann z zastępstwem Dr. Mahla.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 7. czerwca.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 51 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 58 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 33 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 18 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kuponów	85 „ 70 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	150 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	66 „ 88 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 7. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.80 Metaliki po 5% za 100 zł. 67.90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 779.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178 20. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 75 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.65 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. czerwca.

Hotel angielski. PP. Dorożyński Włodzimierz z Rosyi Stadnicki Stanisław z Lublina. Finkel Adolf c. k. kap. z Tarnopola. Br. Hagendorf Alfred z Kropiwnika. Zukier Zygmunt z Chorośnicy. Bayer Cyryl z Boryni.

Hotel europejski. Siemiginowska Ludwika z Torskiego. Uznańska Antonina z Druszkopola.

Hotel krakowski. Kowalski Erazm z Bratkowic.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 7. czerwca.

PP. X. Debelski Mikołaj do Lenkowic. Podhorodyński Eugenjusz do Rosyi. Hr. Baworowski Wacław do Kremnicy. Szczepański Tadeusz do Czajkowic. Rajcenstein Adolf do Trześniowa.

INSERATY.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.